

LEGISLACJA



Zgodnie z poprawką Lewicy propagowanie symboli agresji Rosji na Ukrainę będzie w Polsce zabronione. Na zdjęciu: jeden z teatrów w centrum Moskwy, 30 marca 2022 r.

Zakazany symbol „Z”

Dwa lata więzienia za propagowanie symboliki rosyjskiej agresji na Ukrainę – przewiduje poprawka Lewicy w tzw. ustawie sankcyjnej.

IZABELA KACPRZAK

Poprawka posłów Lewicy znajdzie się w rządowej ustawie o szczególnych rozwiązaniach w zakresie przeciwdziałania wspierania agresji w Ukrainie oraz służących ochronie bezpieczeństwa narodowego, która nazywana jest ustawą sankcyjną. M.in. reguluje kwestię odpowiedzialności osób i firm, które wprost lub pośrednio wspierają rosyjską agresję w Ukrainie, i wprowadza zakaz sprowadzania węgla z Rosji i Republiki Białorusi (co też było poprawką posłów).

– Nie chcieliśmy tworzyć dla tego jednego paragrafu nowej ustawy – tłumaczy nam Marek Rutka, poseł Lewicy. Do pierwotnego projektu dodano art. 17, który mówi: „Zakazuje się stosowania, używania lub propagowania symboli lub nazw wspierających agresję Federacji Rosyjskiej na Ukrainę. Kto narusza zakaz, o którym mowa w ust. 1, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Wiadomo, że symbolem tej wojny jest rosyjska litera „Z” – mają ją wypisaną na czołgach

rosyjscy żołnierze, funkcjonuje w obiegu publicznym w Rosji jako znak wsparcia dla najazdu na Ukrainę. – Trwała dyskusja, czy do ustawy wprost wpisać literę „Z”. Uznaliśmy, że dawałoby to pole do nadużyć. Nie chcieliśmy też zamykać się tylko do tego symbolu, bo pojęcie wspierania jest znacznie szersze. O tym jednak ma decydować sąd, może nawet z opinią biegłego – to w jego gestii pozostanie ocena, co wypełnia tę przesłankę w konkretnej sprawie – tłumaczy poseł Rutka.

Bez sprzeciwu

O propozycji Lewicy gorąco dyskutowano w środę na połączonych sejmowych komisjach – Spraw Wewnętrznych i Finansów Publicznych – które opiniowały rządowy projekt. – Poprawka ta wywołała dużą dyskusję, bo przecież grupa Wagnera (prywatnych najemników – przyp. aut.) czy „kadyrowcy” mają swoją symbolikę. Sam mam mieszane uczucia, grożą nam prowokacje ze strony Rosji, musimy uważać, by się nie skompromitować –

ocenia poseł KP Marek Biernacki, były szef MSWiA. Pomysł, by karać za wspieranie agresji Rosji, w finale został przegłosowany bez głosu sprzeciwu.

A takie prowokacje już mają miejsce. W ubiegłą niedzielę w Berlinie i na Cyprze mieszkający tam Rosjanie zorganizowali manifestacje poparcia dla Rosji. Kolumny aut i ludzi z flagami Federacji Rosyjskiej wywoływały oburzenie w tych krajach, nazywano je „paradą hańby”. Odbywały się pod hasłem „Stop propagandzie w szkołach, stop dyskryminacji osób rosyjskojęzycznych”. Setki manifestantów złożyły kwiaty pod pomnikiem Żołnierzy Radzieckich w Berlinie.

Niemcy uznali demonstrację za poparcie dla Putina i wojny. – Prędzej czy później i u nas doszłoby do takich demonstracji, prowokacji, także skrajnie nacjonalistycznych grup. Musimy być gotowi na taką sytuację – dodaje Rutka.

Symboliczny sens

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel stowarzyszenia „Ni-

gdy więcej”, wykładowca w Collegium Civitas oraz koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, uważa, że przepis zaproponowany przez Lewicę jest uzasadniony i ma „symboliczny sens”. Jakie zachowania będą pod ten przepis podpadać?

– Wszystko zależy od kontekstu i intencji tego, który to robi, a także odbioru przez otoczenie – tłumaczy prof. Pankowski. Jak dodaje, w Polsce, ani w Kodeksie karnym, ani w konstytucji, nie ma listy symboli zakazanych. – Nie jest to potrzebne. Jest zakaz propagowania ideologii faszystowskich czy totalitarnych i to wystarczy – dodaje prof. Pankowski. Podkreśla, że w Kodeksie karnym jest już jednak przepis, który zakazuje propagowania wojny napastniczej. To art. 117: „Kto publicznie nawołuje do wszczęcia wojny napastniczej lub publicznie pochwała wszczęcie lub prowadzenie takiej wojny, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. – To przepis „zapomniany”, choć może w obecnej sytuacji mógłby być stosowany przez prokuraturę – podkreśla prof. Pankowski. /©